SZTUKA ZŁOTNICZA ZEGARMISTRZOWSKA JUBILERSKA i RYTOWNICZA

TREŚĆ: Nasze zawody na P. W. K. — **Prof. Leonard Lepszy:** Wielki cyzeler polski, Józef Nałęcz-Hakowski — **A. Czerwiński:** Król na czele akcji jubilerów angielskich. — **T. Estreicher:** Z dziejów alchemji. — **K. Günsberg:** Przemysł djamentowy. — **A. Meller:** Elektryczne zegary krajowe. — Informacje, giełda itd.

ORGAN CENTRALNY
założony w 1908 roku

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Nowogrodzka 48 m. 9
Telefon 301 77. R-k P. K. O. 16-340

Trade Magazine of the Goldsmiths, Silversmiths, Jewellers and Watchmakers in Poland

—

Revista professionale di orologiai, gioillieri, orafi e di professioni affini in Polonia

L'Art de l'Horlogerie, Joaillerie et de branches annexes en Pologne

—

Fachblatt der Juvelen-, Gold-, Silber- und Uhrenbranche in Polen

ROK XX (II) NUMER 2

LUTY 1929

CENA 1 ZŁOTY

SIEMIATKOWSKI

»RADIOLA«

BATERJE NIEDOŚCIGNIONEJ JAKOŚCI

„RADJOLA" norm. 4,5 v.
„RADJOLA" okr. 3 v.
„RADJOLA" anodowe

Odznaczone na I. Wystawie Radjowej w Krakowie medalem

poleca

FABRYKA

Baterji i Elementów Elektr.
Inż. I. MUSZYNSKIEGO

KRAKÓW, SZLAK L. 51.

Telefon 1553. Telefon 1553.

W rękach każdego rzemieśnika winien znaleźć się

„RZEMIEŚLNIK"

Tygodnik, poświęcony sprawom rzemieślniczym

Organ Izb Rzemieślniczych Zachodniej Polski

Przedpłata kwartalna 3 złote.

GRUDZIĄDZ, ul. Groblowa 27/29.

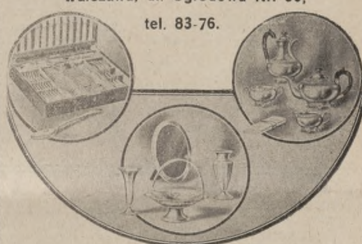
FABRYKA WYROBÓW SREBRNYCH

Nagrodzona na Wystawie Złotniczej w Warszawie

STANISŁAW OWCZARSKI

Warszawa, ul. Ogrodowa Nr. 50,

tel. 83-76.



KAROL REISSIG

BIURO SPRZEDAŻY
KONCERNU BÖHLERA

WARSZAWA, ŚTO-KRZYSKA 25
Telefony: 213-33, 48-21, 331-86

SKŁADY:

WARSZAWA, DŁUGA 29, TEL. 299-68.

STAL. WYROBY STALOWE.

NARZĘDZIA.

PILNIKI.

Kompletne Instalacje Pneumatyczne,

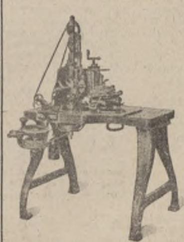
DRUT SPAWALNY.

Warszawa **„GLORJA"** Grzybowska 18

MARKA FK FABRYCZNA



WYRABIAM: Obrączki Doublé, Pierścionki, Medaliki, Zamki do bransoletek i t. p.



GRAWERSKIE i GILOSZERSKIE MASZYNY

fabrykuje jako SPECJALNOŚĆ

LIENHARD & C-IE

FABRYKA MASZYN PRECYZYJNYCH

założona w roku 1895

La Chaux-de-Fonds

(Szwajcarja)

M ó w i ą, ż e . . .



— fabryka Wyrobów Srebrnych p. Stanisława Owczarskiego, w najbliższym czasie ma być przeniesiona z ul. Ogrodowej 50 do własnego domu przy ul. Dobrej 12 w Warszawie.

— gdy wskazówki zegara na wieży katedry św. Pawła w Londynie zatrzymają się — poczytywane to jest za złą wróżbę. To też, gdy obecnie w czasie choroby króla, mechanizm zegara zepsuł się, przed katedrę poczęły napływać tłumy ludzi. Jedni dowodzili, iż król musiał umrzeć i dlatego zegar zatrzymano, inni wróżyli dopiero nieszczęście.

Aby rozproszyć zbiegowisko i usunąć powód snucia złych wróżb, zarządzający katedrą polecił ośmiu robotnikom posuwać olbrzymie wskazówki zegara. Zmieniając się co dziesięć minut w strugach potu pracowali oni tak przez trzy godziny we wnętrzu olbrzyma. Tymczasem zaś zegarmistrze naprawiali mechanizm. Oczywiście tłumy przed katedrą rozproszyły się, nie wiedząc, iż sprężyna zastąpiona została siłą rąk ludzkich.

— mały chłopiec dostał na gwiazdkę zegarek — pierwszy w życiu. Rzecz dziwna, podarek ten nie wywołał żadnego ożywienia, chłopak zachowywał się ze szczególną rezerwą. Drugiego dnia świąt wrócił on jednak z wizyty u kolegi i z rozradowaną twarzą obwieścił rodzicom: Dostałem wspaniały zegarek.

Cieszy mię to bardzo — rzekła matka, — że chociaż ten zegarek spodobał ci się. Tak, proszę mamy, bo ten zegarek idzie o pół godziny szybciej od zegarka Jurka i o całą godzinę szybciej od zegara ratuszowego. Bije wszystkie rekordy!



— jeden z przyjaciół osławionej Józefiny Baker, będąc kiedyś w złym humorze, zganił tancerkę za to, że podczas występów nosiła djamenty wartości ponad 100 tysięcy franków. Nie rozumiem — mówił ów przyjaciel — dlaczego pani wiesza na szyi majątek. Nie może pani zrobić, jak inne artystki, i brać fałszywe kamienie? Przecie i tak nikt tego nie zauważy!

— Wiem o tem dobrze — odpowiedziała tancerka — lecz fałszywe klejnoty musiałabym sama sobie kupić.

NOWE WYDAWNICTWA

KSIĄŻKA O BRONZOWNICTWIE POLSKIEM

Teodor Groszkowski: Monografja Cechu Mosiężników i Bronowników miasta starej Warszawy. Dla upamiętnienia sto dwudziestej piątej rocznicy założenia Cechu wydana.

Mistrz bronzowniczy, b. starszy Cechu Mosiężników i Bronzowników m. st. Warszawy napisał broszurę pod powyższym tytułem z okazji 125-lecia tego Cechu. Broszurę poprzedza ustęp, w którym sędziwy autor powiada: „Czy praca ta przyniesie jaki pożytek, o tym sądzić nie mogę..."

Przerwa w wydawaniu „Sztuki" nie pozwoliła nam we właściwym czasie omówić tej pięknej, zaiste, książeczki... Niechże, przynajmniej, teraz po 6 latach jej wydania wolno nam będzie odpowiedzieć Sz. Autorowi: tak, praca, Pana przyniosła pożytek, może Pan o tem sądzić śmiało i otwarcie! Oby wszystkie nasze zawody, których łączą węzły pokrewieństwa, zdobyły się na podobne, lecz swoje, wydawnictwa.

Po omówieniu znaczenia bronzu i sztuki bronzowniczej w dziejach cywilizacji, p. T. Groszkowski szkicuje pierwsze chwile bronzownictwa w Polsce, nieco dłużej zatrzymuje się nad w. XVII-ym, wreszcie barwnie i zajmująco kreśli dzieje powstania, rozwoju i przemian, zaszłych w Cechu od pierwszych jego chwil (17 lipca 1788) po dzień dzisiejszy, nie zapominając, oczywiście wspomnieć o szeregu pionierach bronzownictwa w Polsce.

Książeczkę uzupełniają wykazy mistrzów i czeladzi, oraz opisy pamiątek cechowych. Dziełko p. T. Groszkowskiego, naprawdę, jest jedynem w naszem piśmiennictwie wydawnictwem informacyjnem o bronzownictwie polskiem.

KALENDARZ RYNKU METALOWEGO I MASZYNOWEGO

Ruchliwe wydawnictwo „Kupca" w Poznaniu, Wielka 10, w osobie p. Gustowskiego, wydało Kalendarz Rynku Metalowego i Maszynowego na rok 1929. Kalendarz jest opracowany nadzwyczaj przejrzyście, dokładnie i wyczerpująco tak, że staje się, naprawdę, nieodzownym podręcznikiem w rękach każdego metalowca - producenta, czy kupca. Kalendarz, bowiem, poza szeregiem informacyj ogólnokrajowych i ogólno-gospodarczych, zawiera vademecum fachowe z następującemi rozdziałami, świadczącemi o wszechstronności ujęcia przedmiotu: wiadomości z fizyki, z krystalografji, mechanika, nauka o cieple, materjały opałowe, i t. p. Wreszcie Kalendarz szeroko informuje o stanie przemysłu wogóle o możliwościach i konjunkturach eksportowych. Przegląd ważniejszych działów wytwórczo-handlowych zamyka to pożyteczne wydawnictwo, pełne cyfr, wykresów, tablic, znakomicie informujących o najdrobniejszych, nawet, szczegółach.

„ANNUAIRE DE L'HORLOGERIE SUISSE". ROCZNIK ZEGARMISTRZOSTWA SZWAJCARSKIEGO

Zasłużona firma wydawnicza Chapalay & Mottier S. A. (Publicitas) wydała rocznik zegarmistrzostwa szwajcarskiego na r. 1928. Rocznik ten — b. starannie, dobrze i gustownie oprawiony, drukowany na ładnym papierze zawiera, dosłownie, to wszystko, bez czego nie może obyć się poważny kupiec zegarmistrzowski. Rocznik zawiera 2 tomy. W pierwszym Czytelnik znajdzie: szkic o przemyśle zegarmistrzowskim szwajcarskim, spis miejscowości, spis fabrykantów branży z jej wszystkiemi gałęziami, wykaz istniejących marek fabrycznych, nomenklaturę zegarmistrzowską Szwajcarji i Francji. Drugi tom mieści: ustawodawstwo szwajcarskie i zagraniczne, dotyczące wywozu objektów branży, stawek celnych wszystkich krajów (Polski — również) i t. d. Dodajmy, że tytuły rozdziałów i rubryk są zamieszczone w roczniku w trzech językach (francuskim, angielskim, niemieckim), a otrzymamy pełny obraz wydawnictwa o 1.000 stronach, — które można nabyć, zwracając się pod adresem: **„Annuaire de l'Horlogerie Suisse. Chapalay & Mottier S. A., Geneve, Corraterie 5.**

ZEGAR W POEZJI

Jak są poeci, których pociąga życie wielkich fabryk, kopalń, potęga wielkich maszyn i t. d., tak samo poetę wiedeńskiego p. Uriela Birnbauma znęcił... zegar, jako doskonały twór ręki ludzkiej o wielkiem symbolicznem znaczeniu. Tematowi temu **p. Birnbaum** poświęcił specjalny zbiorek wierszy p. t. **Die Uhr,** w którym zajmuje się zegarem w pracy codziennej, podczas spoczynku i w nocy, wreszcie — fabryką zegarów.

Zbiorek ten, w bardzo starannej szacie zewnętrznej, wydało wiedeńskie czasopismo zawodowe „Juvelen- und Uhren Zeitung".

NASZE ZAWODY NA P. W. K.

16.V DO I.X.1929.

REGULAMIN DLA WYSTAWCÓW.—WARUNKI DZIERŻAWNE.—ZGŁOSZENIA.

Komitet Wystawy Jubilersko-Złotniczej na P. W. K. nadesłał nam poniższe informacje:

Dział jubilersko-złotniczy, rytowniczy, bronzowniczy i zegarkowy, będzie miał siedzibę swoją na P. W. K. w gmachu szkolnym przy ul. Wyspiańskiego — tem samem nie będzie wystawiał swych eksponatów w Gmachu-Rzemiosl, który znajduje się w innem miejscu.

Ostateczny termin zgłoszeń dla zawodów naszych upływa z dniem 1 marca b. r. Zgłoszenia należy kierować bezpośrednio pod adresem: „Komitet Organizacyjny Działu Jubilersko-Złotniczego, na P. W. K., Poznań, ul. Fredry 2. II wejście, II piętro.

Warunki uczestnictwa w dziale jubilersko-złotniczym, rytowniczym, bronzowniczym i zegarkowym są następujące:

Na wystawę przyjmuje się przedmioty wytworzone w granicach Państwa Polskiego.

Zgłoszenia na Wystawę należy nadsyłać jak nawcześniej. Zgłaszający winien dokładnie wypełnić i podpisać „Kartę zgłoszeń", i nadesłać ją K. O. najpóźniej do dnia 1 marca 1929.

Przez nadesłanie zgłoszenia, obowiązuje się wystawca zapłacić dzierżawę, nawet w tym wypadku, gdyby swego miejsca nie zużytkował, a Komitet Organizacyjny miejsce to oddał innemu wystawcy. Wystawcy nie wolno bez zgody K. O. odstąpić swego miejsca, w części lub całości, osobie trzeciej. Połowę dzierżawy należy przekazać równocześnie z przesłaniem zgłoszenia. Pozostałą zaś resztę w dwuch równych ratach: 1 kwietnia i przed objęciem miejsca.

Na trzy dni przed otwarciem P. W. K. winny wszystkie eksponaty znajdować się w przydzielonych stoiskach. K. O. jest uprawniony usunać eksponaty nie wykończone na czas, i przyspieszyć uporządkowanie eksponatów na koszt i ryzyko wystawców, albo też zastosować inne środki. W razie usunięcia eksponatów, wystawców opieszałych, nie zwraca się wpłaconej dzierżawy, oraz dysponuje się miejscem według uznania. Wystawca nie ma prawa żądania odszkodowania z tego tytułu.

Ani eksponaty, ani ich części, nie mogą wystawać poza przydzielone stoiska. Napisy reklamowe i firmowe, podlegają zatwierdzeniu K. O. Wszelkie opakowania należy usunąć na trzy dni przed otwarciem P. W. K. W przeciwnym razie uczyni to K. O. na koszt wystawcy i może nimi dowolnie rozporządzać bez odszkodowania.

Każdy wystawca otrzyma legitymację wstępu, na cały czas trwania Wystawy. Karty nie są przenośne. W miejsce kart zagubionycha nie wystawia się nowych. Wszelkie nadużycia z kartami wstępu pociąga za sobą ich odebranie. Specjalne postanowienie co do kart wstępu na Wystawę, ogłosi się później.

Pawilon Jubilersko-Złotniczy strzeżony i dozorowany będzie bezpłatnie przez personel K. O. oraz specjalny nadzór P. W. K., dalej, przez policję kryminalną, jako i umundurowaną. Prócz tego podjął się K. O. przechowywania eksponatów, szczególnie drogocennych, przez noc — w specjalnie na ten cel umieszczonej szafie żelaznej, (osobne wynagrodzenie zł. 100.— za cały czas Wystawy). Wyklucza się jednakże wszelką odpowiedzialność P. W. K. jakoteż K. O., z tytułu kradzieży, pożaru lub jakichkolwiek uszkodzeń, eksponatów. Wystawcy mają prawo dozorowania swych eksponatów przez własnych stróżów. Wystawca odpowiada za wszelkie szkody, wyrządzone przez jego personel. Wystawca ma obowiązek sumiennego przestrzegania regulaminu porządkowego, który wyda P. W. K., oraz wszelkich przepisów policyjnych i ogniowo-policyjnych. Wystawcy odpowiadają wobec P. W. K. i K. O. za siebie, swoich mandatarjuszy i swój personel. Utrzymanie porządku w pawilonie jest rzeczą K. O.

Ustawionych eksponatów nie wolno usuwać bez zezwolenia K. O. Tego zezwolenia udzielić można, pod warunkiem, że w miejsce usuniętych umieści wystawca inne przedmioty, tego samego rodzaju.

Wystawca może ubezpieczyć na swój koszt eksponaty od ognia, kradzieży i każdego innego wypadku.

Fotografowanie, szkicowanie i t. p. na terenie P. W. K. jest dozwolone tylko za pisemnem zezwoleniem P. W. K.

Za wyróżniające się eksponaty, otrzymają wystawcy odznaczenia na podstawie orzeczenia sądu konkursowego. W skład tego sądu wejdą rzeczoznawcy. Skład sądu i regulamin ogłosi się później.

Warunki dzierżawne.

K. O. wydzierżawia cały metraż w pawilonie jubilersko-złotniczym, wynoszący 70 m², na następujących warunkach:

a) Cena jednego metra kwadratowego, łącznie gablotki, oświetlenia, stróżowania, nadzoru i dekoracji pawilonu, wynosi na cały czas trwania Wystawy — zł. 600.—.
b) Najmniejsza zadeklarowana przestrzeń wynosi może ¼ metra kwadr.
c) Za przechowywanie szczególnie drogocennych eksponatów w szafie żelaznej, pobiera K. O. za cały czas zł. 100.—.
d) Warunki zapłaty: patrz warunki ogólne, § 4.
e) Wszelkie należytości winne być przekazane pod jednem z poniżej podanych adresów:

1. na konto B. 26942 (Komitet Organizacyjny działu jubilersko-złotniczego na P. W. K. **w Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.** Filje tego banku znajdują się: Warszawa, Jasna 8 — Łódź, Piotrkowska 72 Toruń, Szeroka 14 — Kraków, Rynek główny 19 — Bydgoszcz, Plac Teatralny 4 — Lublin, Krakowskie Przedmieście 45 — Radom, Plac 3 Maja — Piotrków. Plac Kościuszki — Kielce, ulica Kolejowa 54 — Grudziądz, ul. Wybickiego 11/13 — Katowice, ulica Warszawska 7 — Sosnowiec, 3 Maja 9 — Lwów, Jagiellońska — i Wilno, Mickiewicza 2.

lub 2. pod adresem: **Komitet Organizacyjny działu jubilersko-złotniczego na P. W. K., Poznań, ul. Fredry 2, II wejście, 2 piętro.**

*

Wraz z powyższemi informacjami otrzymaliśmy list usprawiedliwiający, dlaczego tak późno nam je przysłano. List będzie zawsze listem, a fakt pozostanie faktem: jakikolwiek byłby nawał pracy Komitetu Organizacyjnego nie usprawiedliwiałby on tego, że przysłano nam powyższe informacje dopiero po kilkakrotnem zwracaniu się do Poznania i zaledwie 3 tygodnie przed upływem terminu przyjmowań zgłoszeń na P. W. K. Można się drzeć za czuby, można się zwalczać, ale gdy chodzi o rzecz społeczno-narodową, o rzecz wielkiej wagi dla naszych zawodów, nie można powodować się osobistemi pretensjami. Przykro nam, ale musimy stwierdzić, że tak było.

*

Eksponaty wyrobów z **metali szlachetnych** i półszlachetnych wystawione będą jeszcze w Pawilonie Przemysłu Metalowego (dawniej Pałac Targowy) na piętrze.

Udział swój w Powszechnej Wystawie Krajowej 1929 r. w Poznaniu zgłosiły dotychczas następujące firmy:

z Warszawy:

Norblin, B-cia Buch i T. Werner, J. Fraget, A. Tyblewski, J. Chyliński. A. Kummer, Bracia Fortwaengler;

z Poznania:

R. Sternicki (d. „Olmeta"), „Orion";

z Kalisza:

„Aluminpol";

z Krosna:

M. Mięsowicz.

PROF. LEONARD LEPSZY,
*Dyrektor Urzędu Probierczego
w Krakowie* *)

WIELKI CYZELER POLSKI — JÓZEF NAŁĘCZ-HAKOWSKI

Znajomość sztuki cyzelerskiej w artystycznym przemyśle srebniczym, złotniczym i bronzowniczym jest nieodzownie potrzebną. Cyzelerstwo w swoim rozwoju przechodzi stopniowo na samoistne stanowisko w dziedzinie sztuki, a zadaniem jego w takim razie w szlachetnym lub nieszlachetnym kruszcu, zapomocą młotka i puncyny wydobywać kształty i wlewać w nie myśli artysty. Wymaga ono wiele mozolnej pracy i czasu; kto nie zajrzał do pracowni artysty cyzelera, ten nie pojmie, ile tysięcy uderzeń, ile cierpliwości potrzeba, aby ożywić ten zimny metal. Stare mury Krakowa gościły znakomitego cyzelera, a staraniem naszem będzie, mówiąc o jego pracach, ocenić jego znaczenie.

Józef Nałęcz Hakowski, urodził się w Warszawie w r. 1834; dorósłszy lat szkolnych uczęszczał najprzód do szkół w Łowiczu, ale z powodu nadzwyczaj żywego usposobienia, gdy więcej myślał o płataniu figli, niż o książce, oddano go do szkół piotrkowskich, a wnet ztamtąd do gimnazjum realnego w Warszawie. Będąc w II klasie wskutek udziału w sporze uczni Polaków z synami zamieszkałych tu Rosjan, wydalonym został ze szkół warszawskich. Wypadek ten stanowczo rozstrzygnął o losie Hakowskiego: zniecierpliwiony ojciec niespokojnym temperamentem syna postanowił oddać młodego chłopca do największej wówczas w Warszawie fabryki bronzów Karola Mintera. Tutaj to w przeciągu lat dwóch odbierał pierwsze wskazówki w nauce cyzelerstwa. Po upływie tego czasu znalazł miejsce u pierwszorzędnego warszawskiego cyzelera i modelera Józefa Fileborna, u którego przebył również dwa lata, poczem przeniósł się do Karola Malcza, srebrnika warszawskiego, a równocześnie uczęszczał do szkoły sztuk pięknych dla nauki rysunków i modelowania.

W jesieni r. 1853 wziętym został nagle do wojska, lecz za staraniem rodziny nieodesłany w głąb Rosji, ale w sapieżyńskich koszarach pozostawiony, czekać musiał lat wojskowych. Na wiosnę roku 1854, udało mu się umknąć do Wrocławia i tu znalazł natychmiast zajęcie jako cyzeler. Wolnemi godzinami uczęszczał pod przybranem nazwiskiem, jako poddany pruski, na uniwersytet, słuchając wykładów literatury polskiej. Tęsknota ciągnęła młodzieńca do kraju i gdy dowiedział się o przejeździe Aleksandra II przez Wrocław, niemal cudem przedarł się przez szpalery wojska i policji na dworzec kolejowy i wręczył prośbę do rąk samego cara — poczem jednak znalazł się natychmiast w więzieniu, gdzie go zatrzymano 16 tygodni, oczekując postanowień z Petersburga. — Siedząc odosobiony prosił nadzorcę więzień o danie mu jakiego towarzysza; spełniono jego życzenie i przydzielono mu młodego człowieka, który płacząc, opowiadał smutne koleje swego życia, silnie wzruszony Hakowski nie mógł się powstrzymać od łez; ale to długie samotne wysiadywanie w kazamatach musiało bardzo szkodliwie oddziałać na jego organizm, bo nagłe wzruszenie to wywołało spazmatyczny atak tak silny, że musiano oddać więźnia do szpitala.

Dowiedział się o tem zdarzeniu kupiec wrocławski Eger i wskutek jego starań, oraz za poręczeniem hr. Łubieńskiego wypuszczono Hakowskiego na wolność, który pozostawszy w Wrocławiu pracował w swym zawodzie.

Gdy wreszcie r. 1857 nadeszła amnestja, powrócił do Warszawy, a otrzymawszy od swego wuja niewielki kapitalik, otwiera na własną rękę pracownię cyzelerską. Pierwszą jego robotą samodzielną były monstrancja, kielich i krzyż z bronzu w ogniu złocone, zamówione przez niejakiego Lasockiego z Zaborowa pod Warszawą. Potrzeba jednak coraz większego kształcenia się, parła go w świat szeroki, więc też niedługo, bo po 3 lub 4 miesiącach, wystarawszy się o paszport, wyjechał do Wiednia i wstąpił w charakterze cyzelera do największej fabryki srebrniczej „Mayerhofer & Klinkosch". Zajęcie, jakie mu tutaj ofiarowano, nie mogło zadowolić jego skłonności i chęci ku poważniejszym kompozycjom. Przydzielono mu przeciwnie część czysto ornamentacyjną, podczas gdy pracy nad figuralnemi kompozycjami, mającej dla niego zawsze najwięcej uroku mimo starań nie mógł otrzymać. Zdecydował się wtenczas, choć nie był zaopatrzony dostatecznie w fundusze, odbyć podróż do Lyonu.

Wyszedł więc pieszo z Wiednia z myślą, że po drodze zarobi w Genewie tyle, że mu starczy na dokończenie wędrówki. Przybywszy do Genewy, doznał przykrego zawodu, — bo nie znalazłszy zajęcia, z pozostałymi 3 frankami w kieszeni, puścił się dalej w drogę. Nieznaczna ta sumka wnet się wyczerpała, a głód zajrzał w oczy biednemu podróżnikowi. Całe szczęście, że był to czas żniw, więc kruszył kłóska pszenicy, i te musiały mu starczyć za całą strawę, a czysta woda gasiła pragnienie, gorączka go trawiła, słabł coraz więcej, ale party siłą woli, wlókł się zwolna 7 czy 8 dni. Wreszcie jednego wieczora ujrzał cel swoich marzeń, odwieczną siedzibę sztuki złotniczej. Zmrok osiadł na murach Lyonu, kiedy Hakowski zdążył na Quai de Rhone i prawie bez sił padł na ławkę i zasnął. Po 16 tygodniach obudził się w szpitalu lyońskim l'hôtel Dieu. Przyszedłszy nieco do siebie, znalazł natychmiast miejsce we fabryce znakomitego złotnika Armanda Calleia i tu pracował rok cały nad monstrancją gotycką i kielichem w bizantyńskim guście, przeznaczonych dla papieża Piusa IX. Callei spostrzegłszy wysokie uzdolnienie w młodym Polaku, radził mu udać się do Paryża dla dokończenia studjów cyzelerskich i opatrzywszy go listem rekomendacyjnym, wyprawił z początkiem r. 1859 do słynnego rzeźbiarza-cyzelera paryskiego, Augusta Fanier'a u którego, jak uczeń, rozpoczął natychmiast naukę, połowę dnia pracując u niego, a w godzinach poobiednich — uczęszczając do l'ecole des beaux arts.

Na wiosnę r. 1862 opuścił Paryż, by udać się do polskiej szkoły podchorążych w Cuneo we Włoszech i pozostał tutaj aż do rozwiązania tejże w sierpniu tegoż roku. Rząd włoski ofiarował występującym z niej Polakom do wyboru, albo dwa franki dziennie aż do nowego roku lub też jednorazowe wsparcie 300 fr. — Hakowski obrał to pierwsze w zamiarze, że mu się uda we Florencji znaleść odpowiednie zajęcie i nie będzie potrzebował korzystać z owej zapomogi, — ale spotkał się tu tylko z fabrykacją biżuterji, co nic odpowiadało jego uzdolnieniu. Nie ociągając się, wraca w listopadzie t. r. do Paryża do Faniera. Wypadki polityczne w kraju powołały go do ojczyzny i 24 stycznia 1863 r. w towarzystwie kolegów ze szkoły podchorążych Korytyńskiego i Suzina opuścił Paryż i wyruszył do Polski. W nocy z 4 na 5 lutego stanął u granicy w chwili, gdy Kurowski ze swym oddziałem uderzył na stację graniczną, przyłączył się tedy do oddziału powstańców i poszedł do Ojcowa. Po otrzymanej ranie pod Miechowem leczył się w Krakowie, zkąd po wyleczeniu udał się do Goszczy, przydzielony w charakterze adjutanta Rochebroun'owi. Po bitwie pod Grochowiskami Langiewicz podzieliwszy wojsko na małe oddziały wraz z Postowójtów, Rochebrunem, hr. Mycielskim i Hakowskim w nocy opuścili obóz i przeprawili się przez Wisłę koło Ujścia, ale zaraz na brzegu aresztowani zostali i przewiezieni do Tarnowa—gdzie Langiewicza i Postowójtow zatrzymano, innych wolno puszczono. Hakowski wrócił w Krakowskie i przez Bosaka mianowany kapitanem strzelców, a później przydzielony do oddziału Chmielińskiego. Wnet potem odkomenderowano go do oddziału smutnej pamięci Iskry i oddano dowództwo nad kosynierami. 18 września oddział Iskry uderzył na Małogoszcz, Hakowski dostał rozkaz zaatakowania dragonów rosyjskich.

(d. c. n.)

*) Patrz tegoż autora dziełko: „Złotnictwo Krakowskie".

KRÓL NA CZELE AKCJI KOLEGÓW ANGIELSKICH

(Korespondencja własna „Sztuki)

Londyn, w lutym 1929 r.

W ostatnich latach w Anglji coraz bardziej odczuwano spadek obrotów w handlu jubilerskim, — zwłaszcza działo się to z biżuterją i srebrem, wzgl. platerem stołowym, tak, że zawodowe związki jubilerskie, oraz od wieków istniejące „gildy" złotników, jubilerów i zegarmistrzów zmuszone były podjąć energiczne kroki, zmierzające ku utrwaleniu stanu posiadania — i porzucić dotychczasową wzniosłą zasadę „splendid isolation" — cechującą niestety, wszędzie — za wyjątkiem Stanów Zjednoczonych — nasze zawody.

W tym celu powołano do życia komisję, składającą się z przedstawicieli przodujących firm Zjednoczonego Królestwa i Irlandji, na czele której stanął kapitan Amosz jeden z najtęższych specjalistów reklamowych Anglji. Aby zaś wciągnąć Rząd Jego Królewskiej Mości w orbitę zainteresowań handlu i przemysłu jubilerskiego, wybrano na prezesa Związku Narodowego Sir Austena Chamberlaina (patrz Nr. 1 „Sztuki"), na wice-prezesów zaś, hrabiów: Birkenheada i Plymoutha, którzy godności te przyjęli, poświęcając wolny od zajęć rządowych czas życiu związkowemu.

W sprawozdaniu za rok ubiegły czytamy o poczynaniach Związku, — który od pierwszej chwili zajął się propagandą na rzecz wyrobów wszystkich gałęzi przemysłu jubilerskiego i złotniczego, przez urządzanie specjalnych wystaw oraz przez udział swój na targach brytyjskich, rewjach mód etc.

Zainteresowano działalnością Związku dom królewski, członkowie którego obecnie przy otwarciach targów, wystaw etc., ostentacyjnie odwiedzają najpierw działy jubilerskie. Wywołuje to, oczywiście, zaciekawienie szerokich mas—stwarza odpowiedni nastrój do obejrzenia wystaw i stoisk jubilerskich i prowadzi do zwiększenia obrotów.

Związek prowadzi również propagandę przeciw zakorzenionemu, a fałszywemu poglądowi, że „kupowanie srebra, lub plateru jest przeżytkiem", — wypożycza wyroby swych członków wytwórniom filmowym i przy każdej nadarzającej się sposobności — umiejętnie propaguje jubilerstwo i jego wyroby, nie zapominając ,rzecz prosta, o uświadomieniu swych członków, o potrzebie indywidualnej reklamy prasowej i jej sposobach.

Budżet Związku wynoszący Ł 5.000 rocznie (około zł. 210.000) jest w 99% pokryty przez dobrowolne składki poszczególnych Związków, oraz pojedyńczych firm — 1% zaś zadeklarował szwajcarski przemysł zegarmistrzowski.

Dobrze byłoby, gdyby koledzy polscy zechcieli naśladować kolegów angielskich w pracy nad ożywieniem branży.

A. Czerwiński.

T. ESTREICHER.

Z DZIEJÓW ALCHEMJI

Pozwalamy sobie poniżej podać Czytelnikom streszczenie niezmiernie interesującego szkicu z dziejów prób sztucznego wytwarzania złota, zaczerpniętego z „Przeglądu Powszechnego" w Krakowie.

Złoto zawsze w małej występujące ilości, było niegdyś znacznie łatwiejsze do spotkania, niż obecnie, dając się wypłukać z piasku wszystkich niemal rzek, szczególnie wypływających z gór pierwotnych, gdzie prawie zawsze znajduje się wpryśnięte w kwarcu; po zwietrzeniu skały dostaje się do piasku rzecznego, a w nim zbijając się w większe grudki, zwracało odrazu uwagę człowieka pierwotnego połyskiem i barwą, niezmiennością i plastycznością, umożliwiającą obróbkę nawet zapomocą narzędzi kamiennych. Na niem nauczył się człowiek stosowania metali do celów praktycznych, a z powodu jego skąpego występowania nauczył się uważać je za substancję niezmiernie drogocenną, najszlachetniejszą ze znanych, i to zapatrywanie tradycyjnie się utrzymało od dziesiątków tysięcy lat, aż nawet do tej chwili, choć znamy metale nierównie droższe i o własnościach jeszcze cenniejszych i osobliwszych; dotąd złota używamy jako określenia najszczytniejszych własności, cenimy złote serce, szanujemy złote myśli, a konkretnie uważamy złoto jako konwencjonalny miernik ekonomicznej wartości.

Nic więc dziwnego, że cenna ta substancja od dawnych czasów była przedmiotem aspiracji poszukiwaczy bogactw, a któż, prócz szczupłej garstki filozofów czy ascetów, do nich nie dążył. Rozwijająca się powoli chemja wcześnie już oddzieliła od siebie gałąź, której dążeniem było sztuczne otrzymywanie złota. Ta gałąź nabrała wkrótce specjalnych cech, które spowodowały potrzebę odróżnienia jej od pnia macierzystego; przybrała ona nazwę alchemji, właściwie nie znaczącej nic innego niż chemja, przedrostek bowiem al- jest tylko rodzajnikiem w języku arabskim. Ale nazwa się utarła w tem specjalnem znaczeniu.

Przez szereg wieków alchemja rozwija się prawie wyłącznie u Arabów, którzy dostarczyli całego zastępu pracowników i autorów, rozwijających często dość samodzielnie dawniejsze badania; na ich czele należy postawić słynnego Dżabira ibn Hajjana (Gebera), ojca alchemji arabskiej. Jakiego znaczenia nabrała alchemja dla Arabów, jak wniknęła w ich życie, świadczą choćby opowieści Tysiąca i jednej nocy, gdzie bardzo częstym motywem jest czyto otrzymywanie złota sztucznie, czy też prace w tym kierunku, czy wreszcie zastawianie sideł na bohaterów opowiadania przez obiecywanie im wtajemniczenia w tę tak pożądaną sztukę. Świadczy zresztą i sam ten fakt, że sztuka robienia złota otrzymała w całym świecie arabską nazwę Al-Chemji.

Rozeszła się ona bowiem niezadługo od Arabów po krajach zachodnich, znajdując wszędzie gorących zwolenników, ale i zaciętych przeciwników. Między zwolennikami nie brak nazwisk głośnych, jak Roger Bacon, Raymundus Lullus, Arnaldus de Villanova, Albertus Magnus.

W czasach Odrodzenia prawie już przestano brać sprawy alchemiczne na serjo. Na dworze papieskim na początku w. XVI uważano alchemików za **ingenia curiosa,** po polsku możnaby powiedzieć zbzikowanych, a gdy sławny naówczas poeta Turelio Augurelli dedykował papieżowi Leonowi X w r. 1514 utwór swój: **Vellus aureum et chrysopoeia,** gdzie m. in. powtórzył sentencję przypisaną Rajmundowi Lullusowi „zmieniłbym morze w złoto, gdyby było z rtęci", papież, jeden z najświatlejszych współcześnie mężów, w odwdzięczeniu ofiarował mu pusty worek, mówiąc, że temu, co sam potrafi złoto robić, potrzeba tylko worka.

Drugi ze znakomitych współczesnych, genjalny artysta i genjalny przyrodnik Leonardo da Vinci wprost przeczył zasadniczym założeniom alchemji, temu, że składnikami metali jest siarka i rtęć i uważał sztuczne otrzymywanie złota za taką samą chimerę, jak **perpetum mobile** i kwadraturę koła. Można więc powiedzieć, że od czasów Odrodzenia alchemja staje się dla umysłów światłych mrzonką; ale tych umysłów światłych jest ma-

ło, tem więcej zaś umysłów ciemnych, nawet na wysokich społecznie stanowiskach.

I u nas w Polsce nie brakło zapaleńców. Wprawdzie niewiele świadectw bezpośrednich się o tem dochowało, literatura alchemiczna polska jest bowiem ubogą, ale jednak mamy liczne wskazówki w tej mierze. Przedewszystkiem trzeba pamiętać, że alchemja umiejętna była w wiekach średnich nauką serjo, którą się musieli zajmować wszyscy badacze przyrody i której potrzebowali wszyscy lekarze na równi z astrologją. Była ona zresztą jaknajściślej związana z tą astrologją, traktowaną wówczas również poważnie, a ta nauka była starannie pielęgnowana i uprawiana i w naszej Akademji krakowskiej, zdawna słynnej na cały świat jako przytułek nauk tajemnych, alchemji, astrologji, ba, nawet czarów. Przecież tutaj zgłębił — wedle podań niemieckich — tajniki wiedzy magicznej wielki doktór Faust. Ale już przed czasami Fausta w Krakowie kwitła alchemja; z wieku XV dochowało się nazwisko Wincentego Kowskiego, ale że nie na nim kończyła się lista adeptów, świadczy choćby fakt zapisany przez Długosza, iż 27 kwietnia 1462 wybuchł w klasztorze Dominikanów ogromny pożar, który nietylko zniszczył dach kościelny, ale rozszerzył się niepohamowanie na otoczenie, ogarnął i zniszczył klasztor i kościół franciszkański, pałac biskupi i 8 ulic. Powodem zaś było to, że się niektórzy OO. Dominikanie właśnie „alchemją bawili".

Z tych czasów przypada u nas postać historyczna, owiana mgłą tajemniczości i mająca dzieje dramatyczne: Michał Sędziwój, którego działalność była w swoim czasie sensacją i odbiła się głośnem echem w literaturze odnośnej wszystkich krajów cywilizowanych. Postać to bardzo ciekawa, o której jednak niewiele mamy dokładnych wiadomości. Wystąpienie i działalność jego są ściśle związane z osobą drugiego, równie może głośnego alchemika, Setona, dlatego trzeba najpierw parę chwil jemu poświęcić.

Aleksander Seton (nazwisko to uległo różnym zmianom u różnych autorów), znany też pod nazwą Kosmopolity, występuje po raz pierwszy w r. 1601, w tym bowiem czasie ratuje rozbitka holenderskiego Jakóba Hanssena, wyrzuconego na brzeg morski w Seton koło Edynburga, i ułatwia mu powrót do Holandji. Był to więc Szkot. W następnym roku odwiedza on Hanssena w Enkhuysen w Holandji, przebywa u niego dłuższy czas, a gdy się lepiej zbliżyli, zwierza mu się, że posiada sztukę transmutacji, w dowód czego zamienia bryłkę ołowiu w bryłkę złota, na której igłą pisze datę doświadczenia, 13 maja 1602 r. godz. 4 po poł. i daje ją swemu gospodarzowi na pamiątkę. Z Holandji jedzie Seton do Włoch, gdzie bawi przez rok, a w roli alchemika występuje dopiero w lecie 1603, okazując projekcję w Bazylei drowi Dienheimowi i pastorowi Zwingerowi.

Stamtąd Seton udał się do Strassburga, następnie do Frankfurtu nad Menem, Kolonji, wreszcie do Hamburga, wszędzie dokonywując projekcji i przekonywując zaciętych sceptyków. Stąd pojechał do Monachjum, gdzie jednak żył prywatnie, nie dokonywując transmutacji; najważniejszym tutaj faktem było, że wykradł córkę tamtejszego mieszczanina, z którą uciekł do Drezna. Tu pomocnik jego, William Hamilton, któremu Seton powierzył swój tajemniczy proszek, demonstrował projekcję wobec dworu elektora i jego gości. Hamilton potem wrócił do Anglji, lecz Seton pozostał w Dreźnie na swe nieszczęście. Panujący wtedy elektor Krystjan II nie sprzyjał alchemikom, jak jego poprzednicy August i Krystjan I, lecz zobaczywszy naocznie wytworzenie złota z ołowiu, zlakomił się na sekret Setona i pragnął go posiąść. W tym celu nawiązał z Setonem stosunki, z początku przyjazne, lecz zkolei widząc, że w sposób pokojowy nic od alchemika nie wydobędzie, przeszedł do gróźb i do mąk. Rozciągał Setona na łożu tortur i przypiekał rozpalonem żelazem, lecz bez skutku; druga próba tortur również nic nie wskórała. Lękając się, że nieszczęsny alchemik zemrze, zabierając sekret ze sobą, zamurował go w więzieniu, obstawiając je strażą czterdziestu gwardzistów; żonie nie pozwalał się komunikować z więźniem.

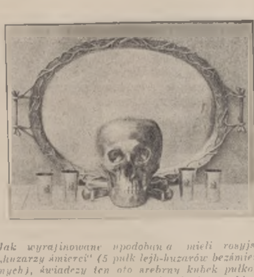
W tym momencie ukazuje się na scenie nasz Sędziwój.

Michał Sędziwój, z łacińska Sendivogius, miał być synem Jakóba, bogatego szlachcica, z matki żydówki, urodzonym w r. 1556 lub 1566 niedaleko Krakowa we wsi Sądecz (niektórzy podają poprostu Stary Sącz). Szkoły przechodził u Jezuitów w Warszawie, a wyższe nauki w Akademji krakowskiej. Odziedziczywszy znaczny majątek po śmierci ojca, puścił się w r. 1601 w podróż po Europie, z zapałem oddając się alchemji. Rozgłos Setona oczywiście doszedł do niego, jak i wiadomość o jego uwięzieniu. Umyślił więc za przybyciem do Drezna umożliwić mu ucieczkę, licząc na to, że uzyska w ten sposób od niego dobrowolnie to, czego elektor saski siłą nie mógł wymusić. W tym celu wkradł się w łaski elektora i otrzymał od niego pozwolenie odwiedzania więźnia, pod pozorem, że go chce namówić do wydania sekretu. W rzeczywistości jednak umawiał się z Setonem i układał z nim plan ucieczki. Po porozumieniu wrócił do Krakowa, sprzedał tu dom i zabrał co mógł pieniędzy, z któremi wrócił do Drezna; tu odwiedzał wciąż więźnia, zaprzyjaźnił się z dozorcą więzienia i częstował gwardzistów.

(d. c. n.)



Wieczorem, djamenty układają się w przedziwną całość. Rysunek powyższej broszy jest wykonany z pysznym smakiem. Sprawia ona wrażenie lekkie i powiewne. Dwa wielkie djamenty najczystszej wody, jeden biały, drugi różowy, zamykają broszę z obydwu stron.



Jak wyrafinowane upodobania mieli rosyjscy „huzarzy śmierci" (5 pułk lejb-huzarów bezśmiertnych), świadczy ten oto srebrny kubek pułkowy do wina, modelowany z ludzkiej czaszki. Każdy srebrny przedmiot nakrycia stołowego nosił na sobie symbol śmierci, jak świadczą małe kubki, które widzimy na ilustracji. Nawet taca, miast zwykłych uchwytów, posiada ludzkie piszczele. Cały ten niezwykły serwis, pupilów dawnego rosyjskiego dworu, musiała wykonać oczywiście jeszcze przed wojną, fabryka p. Adama Nagalskiego w Warszawie.



„Koszyczek ukwiecony" jest typowym okazem mody. Pomiędzy brylantami widzimy kwiaty, ach! jakież kwiaty — ze szmaragdów i rubinów, wdzięczące się do... zasobnych w gotówkę. Bo, i rzeczywiście, jest na co spojrzeć i za co zapłacić.

PRZEMYSŁ DJAMENTOWY W HOLANDJI

(Korespondencja własna „Sztuki")

Amsterdam, w lutym, 1929 r.

Dlaczego właściwie w Amsterdamie skoncentrowały się zakłady, szlifujące djamenty i dlaczego Amsterdam stał się ośrodkiem tego handlu na świat cały, nie jest dotychczas wyjaśnione. Jedni twierdzą, że przyczyna tkwi w pewnych głębszych powodach, inni zaś uważają, że jest to tylko kwestja przypadku i że monopol ten można byłoby z Amsterdamu przenieść gdzieindziej.

Sztuka szlifowania djamentów przyniesiona została do Europy w wiekach średnich z Indji przez Wenecjan i z Wenecji przeszła do Paryża i Brouges, a następnie do Antwerpji, podczas oblegania Antwerpji przez Hiszpanów.

W r. 1585, szereg majstrów, znanych wówczas jako szlifierze djamentów, wyemigrował do Amsterdamu, gdzie przemysł ten od tej pory, zaczął bardzo szybko się rozwijać. Jak wiadomo w wieku XVII z szeregu państw europejskich wypędzono wtedy żydów, którzy znajdowali schronienie w Holandji, a ponieważ szlifowanie djamentów było wtedy nowym zawodem, który nie podlegał organizacji cechowej, więc znaczna ilość żydów dostała się do tego zawodu i od tej pory datuje się przewaga żydów na rynku djamentowym w Amsterdamie.

Pierwsze warsztaty szlifierskie były bardzo prymitywne, w lichych pomieszczeniach, a siłę pędną warsztatu stanowiła żona szlifiera, która przez cały dzień obracała koło napędowe warsztatu. Mimo tych prymitywnych urządzeń, szlifiernie rozwijały się bardzo dobrze, aż do czasu Rewolucji Francuskiej. Po okresie zastoju, wywołanego przez Rewolucję, szlifowanie djamentów zaczęło się znowu rozwijać, przyczem siłę pociągową kobiety zamieniono na siłę pociągową konia. Surowe djamenty przywożono wówczas z Brazylji.

Rozwój tego przemysłu zależał całkowicie do regularności przywozu, to też jedna z firm amsterdamskich, a mianowicie B-cia Bretsznajder zawarła umowę z rządem portugalskim na monopol djamentów brazylijskich. Jednocześnie jeden z właścicieli większych zakładów J. J. Posno, próbował zorganizować towarzystwo, któreby utrzymywało stałą komunikację parową między Amsterdamem i Brazylją. Była to myśl bardzo śmiała, statek bowiem parowy został niedawno wynaleziony, jednocześnie popędową siłę koni, zastąpiono siłą parową. Ten sam Posno zorganizował, wreszcie, wszystkich jubilerów amsterdamskich i szlifierzy w jeden Syndykat, z wyjątkiem tylko dwóch zakładów, pod nazwą Diamantsliperij Maatschappij (Tow. szlifowania djamentów).

Nowy ten syndykat był dominującą instytucją na rynku, dawni właściciele warsztatów, a obecni akcjonarjusze, pod surowemi karami nie mogli zajmować się szlifowaniem na własną rękę, to też Towarzystwo to osiągało kolosalne zyski i płaciło wielkie dywidendy. Zamiast oddzielnych warsztatów, wybudowano wielką fabrykę, w rezultacie Towarzystwo to posiadało 510 warsztatów szlifierskich, które były wynajmowane szlifierzom za 1,65 centów.

Odkrycie nowych bogatych pól djamentowych Bachcia w Brazylji, dodało nowego impulsu do rozwoju przemysłu djamentowego. Szlifierze w Amsterdamie zarabiali wówczas średnio po 2.000 gl. rocznie. Akcje Towarzystwa dawno już splacone, pozostały tylko akcjami użytkowemi i przynosiły swym właścicielom znaczne dochody. Wojna krymska w r. 1853, jak wogóle wszystkie wojny, przyniosły znowu zastój dla Amsterdamu, później amerykańska wojna cywilna również niekorzystnie odbiła się na tym przemyśle.

Wreszcie jeden z udziałowców T-wa, postanowił złamać Monopol i chociaż pozbawiono go prawa udziału i skazano na dużą karę, zaczął szlifować djamenty u siebie i utworzył nową organizację pod nazwą „Stowarzyszenie Majstrów", które rozpoczęło walkę o obniżenie ceny za użycie warsztatu, i cena ta została obniżona faktycznie o 15 centów. Po przerwie, wywołanej wojną francusko-pruską, nowy okres rozwoju nastąpił z chwilą odkrycia wielkich pól djamentowych w Ameryce. Z tego nowego źródła popłynęła do Europy masa drogich kamieni i przemysł szlifierski rozwinął się znowu do niebywałych rozmiarów. Nawet konkurencja nowej spółki nie dawała się odczuwać staremu Towarzystwu. Cały szereg rzemieślników, zarabiających wtedy bardzo dobrze, rzucił się na handel i stąd powstały firmy, które doszły zczasem do dużego znaczenia i dziś odgrywają pierwszorzędną rolę na rynku amsterdamskim.

K. Günsberg.



Uzupełniając powyższy artykuł o przemyśle djamentowym w Amsterdamie, [illegible] spondenta w Holandji, przedstawiamy Czytelnikom obok zdjęcia z wnętrza giełdy djamentowej w Amsterdamie w momencie największego napięcia jej czynności. Po prawej stronie — sprzedający, po lewej — kupujący.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA OPTYCZNA

W dn. 6 stycznia r. b. w Kolonji nad Renem odbyło się posiedzenie Komitetu Międzynarodowej Ligi Optyków. Uczestniczyli w niem pp.: de Bruyne z Holandji, Ecker ze Szwajcarji, Lohmann z Niemiec (Berlin), Schmitt z Francji, Sutchiffe z Anglji. Omawiano szereg spraw organizacyjnych, oraz postanowiono zwołać następnie posiedzenie komitetu w lipcu r. b. Ustalono też, że Międzynarodowy Zjazd Optyków odbędzie się we wrześniu w r. 1930 w Cambridge, w Anglji. Wraz ze Zjazdem otwarta będzie pierwsza międzynarodowa wystawa optyczna.

SYNDYKAT PEREŁ W JAPONJI

W Osaka, w Japonji ,powstał Syndykat, który ma na celu regulację produkcji pereł, sztucznie hodowanych i ma zamiar dążyć do stabilizacji cen, oraz przeciwdziałać sprzedaży gorszych jakości pereł sztucznie hodowanych, przez co psuje się rynek dla tych pereł. Syndykat zaznacza, że na skutek ostatnich zdobyczy biologicznych, perły można z zupełnem powodzeniem produkować na sposób handlowy. Perły sztucznie hodowane są formowane w ten sam sposób, jak i perły naturalne i, że niema między niemi żadnej zasadniczej różnicy.

A. MELLER,
Rogoźno, Wielkopolska

ELEKTRYCZNE ZEGARY KRAJOWE

Dziś, kiedy tyle się pisze i mówi o samowystarczalności krajowej, niechże ci, którzy gardłują na ten temat, przeczytają, raczej, i zastosują się do tego, co poniżej pisze dzielny rzemieślnik wielkopolski, jedyny u nas fabrykant krajowych zegarów elektrycznych.

W urzędach i instytucjach publicznych, na ulicach widzi się grzmiące plakaty, nawołujące społeczeństwo polskie do zaopatrywania się w towary pochodzenia krajowego. Poco to wszystko, skoro, przedewszystkiem, nasze władze i urzędy dają zły przykład społeczeństwu, bo, miast korzystać z pracy i materjału polskiego ,przy każdej nadarzającej się sposobności wolą, co zagraniczne, a przedewszystkiem, niemieckie.

Takie fakty najczęściej spotykamy jeśli chodzi, naprzykład, o zegary elektryczne. Składam, przypuśćmy, ofertę Magistratom i innym urzędom na dostawę krajowych zegarów elektrycznych, a urząd, czy Magistrat, wybiera ofertę niemiecką, mimo, że oferta krajowa jest o 50 proc. tańsza.

Dlaczego tak się dzieje, dlaczego wstydzimy się wszystkiego, co nasze?... Gdybyż, przynajmniej, elektryczne zegary krajowe były gorsze!... Ale gdzie tam! Mamy u nas tak wybitnych fachowców, że dzieła ich nie ustępują wcale zagranicznym, a już, szczególnie, gdy chodzi o elektryczne zegary.

Wyrabia się u nas zegary główne, macierzyste do pędzenia zegarów wtórnych reklamowych, fabrycznych, biurowych. Są one wykonane tak precyzyjnie, że jeden zegar macierzysty wystarczy na 100 wtórnych zegarów. Szafki są rozmiaru 100 cm. długie i 40 cm. szerokie według dowolnego koloru. Dobroć całości uzupełnia naciąganie automatyczne. Na wszystko, a więc za dobre chodzenie i precyzję, udziela się trzyletniej gwarancji.

Mechanizmy do zegarów wtórnych posiadają znaki ochronne, zużywają mało prądu, gdyż pracują już od 3 do 9 volt w zależności od wielkości zegara, podczas gdy zegary zagraniczne mogą pracować i pracują od 12 do 24 volt. Kolosalna różnica. Tak więc zegary elektryczne krajowe są tańsze w użyciu. Wszystkie części są polerowane, a kotwica. magnezy i środki — niklowane. Zegary te tak są zbudowane, że pracują nawet podczas największych mrozów, słowem— zmian atmosferycznych. Szczególne zamknięcie uniemożliwia zanieczyszczeniu się ich, zaś magnezy silne usuwają wszelkie przeszkody. Koperty oprawy do zegarów wtórnych reklamowych są wykonane z 1 mm. blachy i śmiało mierzyć się one mogą z fabrykacją zagraniczną.

Jak widać z powyższego, nasze zegary elektryczne nie potrzebują się wstydzić takich zegarów zagranicznych. Poco więc, powtarzam, nasze władze nas lekceważą i nęcą społeczeństwo ładnemi, ale tylko hasłami — o samowystarczalności.

Ja, osobiście, otrzymałem za swe zegary złoty medal. Te zegary, które dostarczyłem wywołały wielkie zadowolenie. Dlaczegc mimo to dostawy oddaje się wciąż obcym, obcy zbiera pieniądze, a do swojego idzie się po podatki. Czy to sprawiedliwe?

Pozwoliłem sobie na napisanie tych paru słów w nadziei, że ci, którzy propagują hasła samowystarczalności może mniej będą mówili i pisali, a więcej pouczali nasze urzędy, żeby miast zegarów elektrycznych zagranicznych, nabywały i popierały zegary elektryczne krajowe.

NA POCZTÓWCE

MENNICA „WYRĘCZA" GRAWERÓW...

Do „Il. Kur. Codz." w Krakowie piszą:

„Kochany Kurjerku!

Ministerstwo W. R. i O. P. z dnia 16 sierpnia 1928 i 21 listopada 1928, polecilo, aby każda szkoła zamówiła pieczęć urzędową do tuszu, która będzie wykonana w mennicy państwowej za kwotę 40 zł. Wszystkie szkoły muszą te pieczęcie mieć do 1 marca b. r.

Czy to rozporządzenie nie jest klęską dla niektórych szkół, które na opał sali szkolnej nie mają funduszu. Czy takiej samej pieczęci nie można zrobić w Krakowie za cenę 5 zł.? Ciekawi jesteśmy, jak ta pieczątka za 40 zł. będzie wyglądała? Kierownicy szkół na to pozwolić nie mogą, bo szkoły są biedne.

Uprasza się przeto ministerstwo W. R. i O. P. o cofnięcie swego rozporządzenia i polecenie, jeżeli już tego chce, aby pieczątki były jednakowe, zrobienia tychże w Krakowie po cenie 5 zł., a nawet przy większej liczbie taniej. Czekamy na cofnięcie tego rozporządzenia.

Biedni kierownicy szkół powszechnych z prowincji.

NOWE FABRYKI ZEGARKÓW

— W Londynie zawiązalo się towarzystwo akcyjne o kapitale zakładowym 350.000 funtów angielskich p. n. „Harwood Self-Uinding Watch", które **ma zamiar uruchomić fabrykę zegarków w Szwajcarji**, celem bezpośredniego zaopatrywania w nie rynku angielskiego.

— Jak donoszą dzienniki zagraniczne w Konstantynopolu zawiązało się towarzystwo akcyjne, które **zamierza w Stambule wybudować fabrykę zegarków.** Inicjatorzy budowy tej fabryki chcą przeciwstawić się zalewowi rynku tureckiego przez produkcję szwajcarską.

PRZEMYSŁ ZEGARMISTRZOWSKI WE FRANCJI

Pewne wiadomości o francuskim przemyśle zegarmistrzowskim są bardzo rzadkie a przedewszystkiem te, które mówią o panujących w tym przemyśle tendencjach, stosunkach, oraz nadziejach. Dlatego też szczególnej wartości nabierają wywody p. Blot-Garnier, prezesa „Union harlogere des Fabricants français". Kilka ważniejszych punktów tych wywodów podajemy w skróceniu. Właściwi fabrykanci francuscy są zgromadzeni we wspomnianej już wyżej „Union Horlogere", która grupuje koło siebie wszystkie syndykaty i izby przemysłowe ważniejszych centrów produkcji. Detaliści francuscy są zgromadzeni w „Federation des Horlogers — Detaillants de France". We francuskim przemyśle zegarmistrzowskim rozróżnia się zasadniczo dwie kategorje, jedna wielki przemysł zegarmistrzowski, do której należą także fabryki maszyn precyzyjnych, maszyn rachujących, kontrolnych i t. d., oraz mały przemysł zegarmistrzowski, który obejmuje znowu fabryki zegarków kieszonkowych.

Francuski przemysł wielkich zegarów. O tym przemyśle, jak mówi p. Blot-Garnier daje najlepsze pojęcie wielki wywóz tych zegarów. O ile przed wojną wywożono tych zegarów 16.238 centnarów, to dzisiaj wywóz ich dochodzi do 21.200 centnarów czyli prawie 30% więcej. Sytuacja ta wytwarza bardzo silną konkurencję między Niemcami, a Francją.

Przemysł zegarków kieszonkowych. W tym przemyśle jest całkiem odmienna sytuacja. Wynika to z kryzysu teraźniejszych metod nauczania, którym zamało poświęcono uwagi. We Francji istnieją bowiem tylko cztery większe szkoły zegarmistrzowskie, mianowicie: w Paryżu, Cluses, Lyonie i Besançon. Ze szkoły paryskiej wychodzi corocznie okrągło 60 zegarmistrzów i mechaników, pracujących w przemyśle precyzyjnym, podczas gdy każda z tych dwóch kategorji wymaga rocznie po 150 fachowców. Razem szkoła posiada 360 uczniów (okres nauki trzyletni). Wskutek tego wytwarza się brak wykwalifikowanych fachowców i głównie temu należy przypisać ujemny wynik eksportu.

W roku 1927 importowała Francja 233.000 zegarków kieszonkowych, oraz 1907 liczników kieszonkowych za łączną sumę 21.500.000 fr. Eksport zaś wyniósł 67.780 zegarków za sumę 3.850.000 franków. Do tego należy dodać, że w eksporcie są zegarki, których werki zrobione są w Szwajcarji, bowiem francuska część Szwajcarji Savoye dostarcza Francji duży procent części zegarkowych. Kończąc swe wywody p. Blot-Garnier czyni odpowiedzialną za cały eksport, przedewszystkiem, rozrzutną gospodarkę francuskiego przemysłu zegarmistrzowskiego.

ZAMKNIĘCIE ZGŁOSZEŃ DO KALENDARZA i „KONKURSU WYSTAW"

Niniejszem już poraz ostatni zwracamy się do tych Kolegów, którzy jeszcze nie nadesłali zdjęć fotograficznych swych wystaw, aby zechcieli to uczynić jaknajpośpieszniej, do dnia 15 marca r. b., gdyż po tym terminie żadnych zgłoszeń nie będziemy przyjmowali.

Przypominamy więc, że w naszym „Konkursie Wystaw" mogą brać udział wszyscy Koledzy naszych zawodów z terenu całej Polski, a więc:

złotnicy,
jubilerzy,
zegarmistrze,
grawerzy,
bronzownicy,
optycy i t. p.

Należy nadesłać do dn. 15 marca r. b. zdjęcie fotograficzne swej wystawy, najlepiej w rozmiarze 13 na 18, na odwrotnej stronie zdjęcia podać swój adres i kilka objaśnień o wystawie. Wszystkie zdjęcia będą odbite bezpłatnie w „Sztuce".

Najpiękniejsze wystawy, licząc się, oczywiście z warunkami miejscowemi uczestników, będą nagrodzone wieloma odznaczeniami.

Nagrody są następujące:

chronometr „Omega",
zegar 8-dniowy „Eterna",
17 medali złotych,
17 medali srebrnych,
17 medali bronzowych,
51 dyplomów honorowych.

Słowem — na każde województwo przypadają po 3 medale (złoty, srebrny, bronzowy) i 3 dyplomy honorowe, prócz tego — na całą Polskę — wspomniany chronometr „Omega", a na Warszawę — zegar 8-dniowy „Eterna" z wieloma poduszeczkami.

Czekamy tylko do 15 marca 1929 r.

W związku z wydawaniem przez nas Kalendarza Fachowego, który, przynajmniej, w ten sposób zaprezentuje nasze zawody na Powszechnej Wystawie Krajowej, o której piszemy na innem miejscu — zawiadamiamy niniejszem, iż zamknęliśmy listę zgłoszeń kwestjonarjuszy, tak, że ci Koledzy, którzy byli opieszali — sami ponoszą winę za własne niedokładności. Musimy bowiem, dodać, że nie było w Polsce najdrobniejszego, bodaj, warsztatu, czy sklepu, względnie Kolegi — którym nie posłalibyśmy kwestjonarjusza wraz z numerem „Sztuki", której nakład, co rejentalnie stwierdzić można, powiększony był do 5.000 egzemplarzy. Koledzy, którzy zachowali u siebie kwestjonarjusze mogą je jeszcze nadsyłać w przeciągu tygodnia od otrzymania tego egzemplarza.

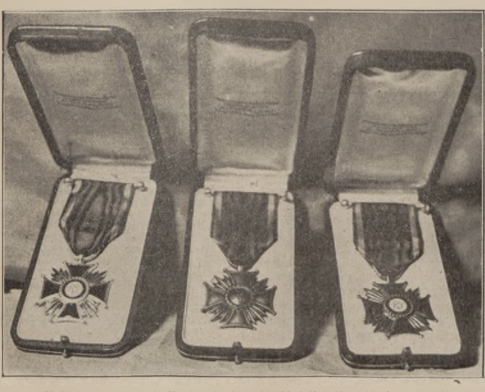
DO NASZYCH ODBIORCÓW!

Niejednokrotnie nadchodzą nas skargi na nieregularne otrzymywanie „Sztuki". Powstaje to wskutek tego, że nasi Szanowni Odbiorcy nie przestrzegają skrupulatnie terminu opłaty prenumeraty, wynoszącej, zaledwie, 1 złoty miesięcznie.

Czynimy, co możemy, aby „Sztuka" była jaknajpożyteczniejszą dla swych Czytelników, aby całkowicie mogła ona spełniać swe zadanie. Ale tego dopóty nie uczynimy całkowicie, dopóki Sz. Koledzy nie zechcą z nami nawiązać jeszcze bardziej ściślejszego kontaktu.

Czyżby tak dobrze działo się wszystkim, że zamknęli się na cztery spusty i milczą, chyba, że Im już coś zabardzo dokuczy!

Przykro jest też nam, że musimy stale przypominać o regularnem wnoszeniu opłat za prenumeratę.



Nakładem Pierwszej Krajowej Fabryki Medali i Nagród Sportowych A. Nagalskiego ukazała się w tym tygodniu pierwsza serja orderu „Krzyża Zasługi" wszystkich stopni w luksusowem wykonaniu, które wzbudziło duże zainteresowanie fachowców i kupców.

KOSZTOWNOŚCI WIKTORJI KAWECKIEJ

Zmarła niedawno artystka i śpiewaczka operetkowa ś. p. Wiktorja Kawecka uchodziła za najbogatszą artystkę Warszawy, dzięki kolosalnemu majątkowi, posiadanemu w brylantach, perłach i innych drogich kamieniach.

Najpiękniejszym klejnotem ś. p. Kaweckiej była wspaniała kolja djamentowa w oprawie z platyny, składająca się z 9-ciu niebywałej wielkości brylantów. Największy z nich ważył 44 karaty!

8 innych posiadało wagę od 28 do 20 karatów każdy! Kolja ta była niewątpliwie najpiękniejsza w Europie, a największy brylant jedynym tego rodzaju w Polsce. Wartość jej oceniono na trzy miljony złotych.

Do bardziej znanych klejnotów Kaweckiej należały najpiękniejsze w Europie kolczyki brylantowe wagi 48 karatów. Tego rodzaju garniturów posiadała Kawecka kilka.

Słynny również był jej motyl brylantowy, ofiarowany jej w bukiecie kwiatów na jednem z przedstawień „Wesołej wdówki" w Warszawie, w 1904 roku, którego zrobienie kosztowało 42.000 rubli. Pozatem Kawecka posiadała sześć parometrowej długości sznurów olbrzymich pereł, kilkumetrowej długości djamentowy łańcuch do lorgnon, złożony z brylantów parokaratowej wagi każdy!

Brosz i butonów z szafirów, szmaragdów, rubinów i innych drogich kamieni posiadała Kawecka bez liku, również dużą ilość, bo 53 pierścionków, z kolosalnej wielkości perłami, rubinami, szmaragdami, szafirami i t. d. Wogóle Kawecka posiadała tylko duże kamienie, które uważała za najlepszą lokatę kapitału. Majątek jej zawarty w klejnotach wynosił 5 — 6 miljonów złotych.

OSTRZEŻENIA PRZED KUPNEM PRZEDMIOTÓW KRADZIONYCH

DONIESIENIA WŁADZ BEZPIECZEŃSTWA

Centrala służby śledczej w Warszawie komunikuje nam:

Dnia 23.I.1929 skradziono w prywatnem mieszkaniu w Wiedniu łańcuch platynowy 60 cm. długi wraz z platynowym wisiorkiem kształtu trapezu wysadzanym brylantami, jednym onyksem i raucikami — w środku trapezu znajdował się łańcuszek platynowy z 3 rautami i perłą.

Wartość łańcucha 1.100 szylingów.

Powyższe podaję do wiadomości z prośbą o ogłoszenie stosownego ostrzeżenia w czasopiśmie „Sztuka Złotnicza".

W razie zakwestjonowania łańcucha proszę o powiadomienie najbliższego urzędu policyjnego z powołaniem się na pismo tutejszej Centrali.

J. Horecki Kom. P. P.
za Naczelnika Wydziału IV.

Dnia 31 grudnia 1928 r. zostały skradzione z mieszkania wdowy po bankierze, Emo Schiff-Suvero, I ul. Universitatsstrasse 5, Wiedeń następujące przedmioty sztuki (starożytności):

1 owalna złota medalowa płyta przedstawiająca 2 nagie aniołki (putti), oprawiona jako brosza; 1 mała pozłacana tabakierka z bronzu; 1 złoty brelok; 1 złoty zegarek kieszonkowy z perłami i szmaragdami na odwrotnej stronie emaljowe pole w środku, przedstawiające 2 psy gończe, obramowane fryzem z zielono-emaljowanemi perłami; 1 rzucony nóż z złoconego bronzu z grawerowanym trzonkiem; 1 wisiorek w kształcie 2-ch szklanych kryształowych płyt, w formie tarcz; 1 okrągła złota tabakierka; 1 medaljon (scena pasterska) obramowany perłami; 2 krzyże złote; 1 złoty brelok w kształcie klatki ptasiej; 1 owalna, złota broszka z wązkim niebieskim emaljowanym brzegiem, wewnątrz na owalnej muszli obraz amorka w dużem uwypukleniu pod szkłem; 1 złoty neseser z białej emalji na miedzi, jasno różowo i fjoletowo malowany, 1 okrągła, szylkretowa tabakierka z przykrywką do zdjęcia, która w pozłoconym bronzowym zmontowaniu ma w środku owalne pole na temże znajduje się bogata różnobarwna (pstra) wiązanka kwiatów, 1 rżnięta, owalna giemma malachitowa z antycznem przedstawieniem Wenery i Marsem w objęciach, 1 kalendarz (1776) w oprawie z perłowej masy wykładany złotem, 1 ołówek złoty emaljowany w postaci dziewczynki z kwiatami, 1 brelok złoty, emaljowany (strzały i kołczan), 1 okrągła tabakierka emaljowana z kamieniami kolorowemi; 1 złoty klucz do zegara, 1 notes z ołówkiem, perłowa masa i bronz złocony, napis „Souvenir", 1 książka z kalendarzem 1825, perłowa masa i bronz, 1 złoty emaljowany, obraz mytologiczny, 10 tabakierek z bronzu pozłoconego z deseniami, 1 brelok, 1 flakon owalny (jajowaty) z szlifowanych drogich kamieni, 1 złoty koszyczek, 1 prostokątna na złocie emaljowana wstęga z uszkiem, na przodowej i odwrotnej stronie sceny treści religijnej na emalji różnobarwnej (pstrej), 1 owalna, złota tabakierka, różnobarwnie (pstro) pomalowana wzorami prążkowanymi „Louis XVI", medaljony zawieszone na tychże, postacie dziecięce i ołtarze płonące, względnie trójnogi, 1 owalna złota szkatułka dekorowana emalją, a mianowicie złote sztabki na tle brunatnem, 1 tabakierka złota, płytka, prostokątna, na tle giloszowanem z niebieskiej emalji, pomalowana na przykrywce w kształcie tarczy, obraz treści religijnej, marka złotnicza „G. R.", pod koroną.

Wyżej wymienione przedmioty skradzione przedstawiają wartość najmniej 20.000 szylingów. Za ujęcie sprawcy osoba poszkodowana wyznaczyła 500 szylingów nagrody, zaś 5% premji wartości tych przedmiotów, które zostaną wykryte władze.

(—)Dr. Schultz m. p.
Dyrekcja Policji Związku w Wiedniu
Biuro Bezpieczeństwa.

NOWY SPOSÓB ZŁODZIEJSKI

Przy ul. Wierzbowej 6, w Warszawie, w godzinach przedpołudniowych przed magazynem jubilerskim Z. Stępińskiego, zatrzymało się trzech mężczyzn. Jeden z nich włożył w otwór wentylacyjny przy wystawie drut odpowiednio zakręcony na końcu i usiłował wyciągnąć w ten sposób z wystawy bransoletkę złotą wysadzaną brylantami i kolczyki. Dwaj pozostali stanowili swego rodzaju zasłonę przed ciekawymi przechodniami.

Jeden z przechodniów dostrzegł jednak manipulację złodziejską, wszedł do magazynu i dyskretnie zawiadomił właściciela sklepu. Jubiler zachowując wszelkie sposoby ostrożności wyszedł tajnem wyjściem na podwórze, a następnie na ulicę i przytrzymał draba w momencie, gdy zdążył już naciągnąć na drut cenną bransoletę. Widząc to dwaj pozostali towarzysze jego, rzucili się do ucieczki. Sprytnego złodzieja odprowadzono do XII komisarjatu p. p., gdzie podał się za Stanisława Wojciechowskiego, Niska 71. W Urzędzie Śledczym stwierdzono, że jest to złodziej recydywista, włamywacz. Wojciechowskiego oddano do dyspozycji sędziego śledczego wraz z dowodem rzeczowym w postaci drutu-wędki.

WPŁYW MROZÓW NA CZYNNOSCI ZEGARA

Znana jest rzecz, że olej zegarowy zachowuje się inaczej w niskiej, średniej, lub wysokiej temperaturze. Dlatego też każdy właściciel zegara zewnętrznego powinien być przygotowany na wszelkie zmiany temperatury. Zegary zewnętrzne elektryczne również są często zależne od wahań temperatury. Dzieje się to, zresztą, jak w każdym innym zegarze zewnętrznym skutkiem nieodpowiednich proporcyj sił werku. W zegarach elektrycznych objawia się także wpływ oleju na ich chód, jednak jest znamiennym faktem, że zegary te stają zarówno przy niskiej, jak i przy wysokiej temperaturze. Przy wielkim upale powstaje brak oleju w warku, zaś przy wielkim mrozie olej ten staje się gęstą, niekiedy zlodowaciałą twardą substancją. Oba te wypadki powodują nowe dodatkowe tarcia, które jednak siła werku może przezwyciężyć. W naszym klimacie upały nie są tak wielkie, aby olej w zegarze mógł wyschnąć, ściślej mówiąc, wyparować, natomiast podczas zim, tak ostrych, jak obecna, zdarza się często, że oleje zamarzają. Fakt, że zegarmistrz podczas mrozów tej zimy zastaje często rano swój zegar nieczynnym, powtarza się u nas coraz częściej. Zegarmistrz staje wówczas przed zagadką, dość trudną, zresztą, do rozwiązania. Znajduje on wprawdzie, nieraz przyczyny, z powodu których zegar został unieruchomiony, nie znajduje jednak środka, któryby mu pomógł zaradzić podobnym wypadkom na przyszłość. Słyszy się często zdania, że znajdujący się w dobrym stanie zegar zewnętrzny może tylko wtedy przestać funkcjonować, jeżeli pracuje przy niewielkiej sile. Jest to niezupełnie zgodne z rzeczywistością. Siła każdego dobrego zegara wystarcza, aby przezwyciężyć wpływ mrozu na werk. Słyszy się często pytania, co należy czynić, jeżeli zegar pracuje o niewielkiej sile. Odpowiedź na te pytania jest prosta. Należy zwiększyć siłę. Trzeba także zmienić w tym wypadku wypadku system magnetyczny zegara, o ile zegar jest elektryczny, który zamienia energję elektryczną na mechaniczną. Czasami zegar elektryczny staje z powodu zużycia się bateryj, lub ich zepsucia. Należy je wówczas zamienić nowemi lub naprawić. Często, gdy zegar zewnętrzny przestaje funkcjonować bierze się go poprostu na warsztat, aby „odtajał". Nie naprowadza to jednak nikogo na właściwe przyczyny, które zatrzymały zegar. Przyczyny zatrzymania się zegara zewnętrznego są różne. W jednym wypadku cyferblat pod wpływem temperatury wygina się nazewnątrz, naciskając na wskazówki i oś wskazówkową, zatrzymując jednocześnie werk. W innych wypadkach wskutek złego przykręcenia śrub powstaje tak zwane „oblużowanie", które jest szczególnie ważne przy zegarach elektrycznych, bowiem powoduje przerwanie dopływu prądu. Jest rzeczą konieczną, aby wady zegara powstałe wskutek temperatury badać w tej samej temperaturze. Zdarza się często, że przyczyną zatrzymania się zegara jest szron powstały na werku wskutek mroźnego wiatru. Szron ten powstaje z tego powodu, że w zegarze znajdują się elektryczne żarówki oświetlające tarczę, a które wytwarzając ciepło powodują osadzenie się grubej warstwy szronu, który z kolei zatrzymuje werk. Aby zapobiec osadzaniu się szronu należy urządzić wentylację zegara, tak, żeby opary wytwarzane przez żarówki nie powodowały oszronienia werku. **W. N.**

NOWE ZNAKI PROBIERCZE W CZECHOSŁOWACJI

Z dn. 1 stycznia r. b. w Czechosłowacji **obowiązuje nowe prawo probiercze, według którego wszelkie wyroby ze szlachetnych kruszców mogą mieć tylko skład następujący:** złoto Nr. 1 — 986/1000, złoto Nr. 2 — 900/1000, złoto Nr. 3 — 750/1000, złoto Nr. 4 — 585/1000, srebro Nr. 1 — 959/1000, srebro Nr. 2 — 925/1000, srebro Nr. 3 — 900/1000, srebro Nr. 4 — 835/1000, srebro Nr. 5 — 800/1000, platyna — 950/1000. Wszelkie wytwory z tak zw. „nowego złota" muszą posiadać zawartość szczerego złota 250/1000.

W Państw. Instytucie Geologicznym w Warszawie, odbyło się posiedzenie Rady Naukowej, na którem rozważano sprawę odkrycia miedzi na Wołyniu pod Równem.

Ustalono, że ślady miedzi istnieją i że jest możliwość, że znajdują się tam większe pokłady. W najbliższym czasie udać się ma tam specjalna komisja, która zbada szczegółowo teren. Pokładami temi interesują się specjalnie władze wojskowe, gdyż miedź ma duże znaczenie dla wyrobu amunicji.

W JAKICH WYPADKACH MOŻNA KORZYSTAĆ Z ULG PODATKOWYCH?

Nieznajomość przepisów, niezrozumienie treści ustaw, względnie rozporządzeń, powoduje w wielu wypadkach utratę ulg podatkowych.

Aby zapoznać szerszy ogół płatników, w streszczeniu podaję najważniejsze ulgi, do których płatnicy mają prawo. I tak:

I. Przy zaległościach w podatkach bezpośrednich, nieuiszczonych z winy płatnika w terminie płatności, podatnik ustawowo obowiązanym jest do uiszczenia kary za zwłokę, obniżonej obecnie aż do dalszego zarządzenia do 2 proc. miesięcznie, a to na mocy reskryptu Ministerstwa Skarbu z dnia 26 marca 1927 roku.

Od zaległości w podatkach gruntowych kara za zwłokę została niezmienioną i wynosi 1 procent miesięcznie.

Kary te wpłaca się począwszy od 15 dnia po upływie terminu płatności.

Władze skarbowe II instancji władne są obniżać kary za zwłokę z 2 proc. na 1 proc. miesięcznie od całej zaległości, o ile podatnik udowodnić i przekonać może władzę powołaną do obniżenia kar, że zaległość powstała nie z winy jego, lecz wskutek nadzwyczajnych wydarzeń jak choroba, pożar, kradzież i t. p.

Pragnąc uzyskać ulgę — musi wnieść odpowiednie podanie, należycie udokumentowane do władzy skarbowej II inst., za pośrednictwem władzy skarbowej I instancji. Podania takie muszą być indywidualnie wnoszone — gdyż inne pozostaną nieuwzględnione.

Przy zaległościach od kar pieniężnych, nałożonych w drodze administracyjno-skarbowej, które ściągać można przymusowo w drodze egzekucji narówni z podatkami bezpośredniemi, nie płaci się żadnych odsetek ani kar za zwłokę, gdyż kary te nie można uważać ani za podatki, ani też opłaty wyszczególnione w art. 1 ustawy z dnia 31 lipca 1924 (Dz. U. R. P. Nr. 73, poz. 721).

O ile pobrano odsetki lub kary za zwłokę przy karach nałożonych w drodze administracyjno-skarbowej — to płatnik ma prawo prosić władzę skarbową o przelew tychże na inne należności lub w braku tychże o zwrot w gotówce.

II. Przy nieposiadaniu świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych, względnie nabyciu niewłaściwych, władze skarbowe oprócz grzywien, przewidzianych w art. 98 ustawy z dnia 15 lipca 1925 (Dz. U. R. P. Nr. 79), poz. 550), pobierają od płatników na mocy reskryptu Ministerstwa Skarbu z 4.VI. 1925 L. D. P. O. Nr. 120/11/III/25 kary za zwłokę w wysokości 2 proc. miesięcznie, a to zgodnie z postanowieniami art. 2 ustawy z 31 lipca 1924.

Obniżenie kar i odsetek za zwłokę może być przyznane na mocy art. 94 ustawy o podatku przemysłowym w wypadku, gdy płatnik zdoła udowodnić przyczyny nienabycia świadectwa przemysłowego, które jednak powstały nie z jego winy. W innych wypadkach — absolutnie z ulg korzystać nie może.

III. Dotychczasowe rozbieżne i niejednolite przepisy, określające zakres działania władz skarbowych pod względem umarzań, odroczeń, zwrotów i rat podatkowych zostały ujednostajnione rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 27.VII. 1927 r. ogłoszonem w Dz. U. R. P. Nr. 66.

Według tegoż, władze skarbowe II. instancji są władne: a) umorzyć podatek przemysłowy do kwoty 1000 zł. — (dotychczas do 500 zł.) dla poszczególnych płatników w ciągu roku, nie wyłączając kar pieniężnych.

Umorzenie to może nastąpić tylko w tym wypadku, gdy w sposób niewątpliwy stwierdzonem zostanie, że przymusowe ściąganie podatku zagrażałoby egzystencji gospodarczej płatnika wzgl. z tytułu bezwzględnej nieściągalności.

b) umorzyć podatek dochodowy oraz grzywny do 200 zł. dla poszczególnych płatników w ciągu roku;

c) zezwolić na ratalną spłatę wszelkich zaległości podatkowych na okres czasu do 6-ciu miesięcy, a to do kwoty 30.000 zł. dla poszczególnych płatników w ciągu roku, nie licząc dodatków samorządowych, kar za zwłokę i kosztów egzekucyjnych;

d) odroczyć spłaty wspomnianych pod c) zaległości nie przekraczających kwoty 20.000 zł. na przeciąg czasu do 2 miesięcy.

Udzielenie rat i odroczeń może nastąpić jedynie po dokładnem stwierdzeniu, że całkowite uiszczenie podatku zagrażałoby egzystencji gospodarczej płatnika lub mogło zrujnować warsztaty ich pracy.

Przy otrzymaniu rat płatnik winien pamiętać o tem, że raty te może utracić, gdy nie dotrzyma któregokolwiek z wyznaczonych terminów. Z chwilą bowiem niedotrzymania terminów płatnik pozbawia się prawa do korzystania z przyznanych mu dalszych rat z tem, że cała resztująca zaległość podlega natychmiastowej egzekucji.

e) odroczyć lub rozłożyć na raty bieżące wpłaty miesięczne i zaliczki kwartalne na podatek przemysłowy (od obrotu) oraz przedpłaty na podatek dochodowy na przeciąg do jednego miesiąca odroczyć, względnie na przeciąg do dwu miesięcy rozłożyć na raty.

Odroczenie lub rozłożenie może nastąpić tylko w przypadkach pod d) przytoczonych.

Urzędy skarbowe jako władze podatkowe I instancji mogą udzielać rat do kwoty 5000 zł. na okres czasu od trzech miesięcy, względnie odroczyć na przeciąg jednego miesiąca, a to do kwoty 2000 zł., w końcu mogą ograniczyć ściąganie kar za zwłokę narosłych od dnia wniesienia prośby o ulgi aż do definitywnego rozstrzygnięcia prośby przez władzę skarbową II instancji — ulgi te mogą być przyznane jedynie na indywidualną prośbę płatnika.

Przy odwołaniach w państwowym podatku przemysłowym płatnik korzysta z następujących ulg:

O ile odwołanie wniesie po terminie, które po myśli ustępu ostatniego art. 85 i 86 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr. 79, poz. 550) pozostaje bez rozpatrzenia, to może prosić o przywrócenie terminu, o ile udowodni ważną a nieuchronną przyczynę, która spowodowała opóźnienie we wniesieniu odwołania. O ile tej przyczyny udowodnić nie zdoła — termin przywrócony być nie może.

W prośbie płatnik winien udowodnić przyczyny, które jego zdaniem uzasadniają zgodnie z przepisami ustawy okoliczności przywrócenia terminu i w sposób wiarogodny udowodnić, że podane okoliczności faktycznie miały miejsce.

Jan Benisz,
Katowice

GIEŁDA SZLACHETNYCH KRUSZCÓW I KAMIENI

(w walucie danego kraju).

dn. 25 lutego 1929 r.

Platyna 1 gr.

Berlin — 9.50 — 11.
Pforzheim — 8.25 — 8.80.
Londyn — uncja — 13.87.
Szwajcarja — 14.
Wiedeń — 15.10 — 12.30.
Warszawa — 24 — 22.

Złoto 1 gr.

Berlin — 2.80 — 2.83.
Pforzheim — 2.80 — 2.814.
Londyn — uncja — 84.11½.
Szwajcarja — 3.525 — 3.600.
Wiedeń — 4.770 — 4.670.
Warszawa — 6.10 — 6.

Srebro 1 klg.

Berlin — 77 — 78.75.
Pforzheim — 77.30 — 78.30 — 79.80.
Londyn — uncja — 26.00/06.
Szwajcarja — 111.
Wiedeń — 134.20 — 123.
Warszawa — 180.

Dowóz złota z Południowej Afryki do Anglji wyniósł w 1928 r. Ł 44.280 tys., w roku zaś 1927 dowóz ten wyniósł Ł 28.300 tys. Wywóz złota do innych krajów wyniósł Ł 15.970 tys., z czego największa część została skierowana do Indyj.

WYSTAWA JUBILERSKA ZA DNIA

W numerze gwiazdkowym „Sztuki“ podaliśmy opis racjonalnego oświetlenia okna wystawowego jubilerskiego wieczorem. Obecnie dzielimy się z naszymi czytelnikami uwagami, dotyczącemi okna wystawowego podczas dnia.

Z doświadczeń wiemy, że, jeżeli okno sklepowe nie wybija się czemś jaskrawo od innych, — tylko jeden na 24 przechodni, zwraca na nie uwagę. Ponieważ wystawa jubilerska z racji swego prestiżu, nie może być krzykliwa, musimy dołożyć wszelkich starań, by więcej przechodniów na nią zwracało uwagę.

Mylnem jest mniemanie, że jedynem doskonałem jest tło ciemne. Wręcz przeciwnie: ciemne tło wywołuje t. zw. refleks okienny. Przechodzień widzi w oknie o takiem tle odbicia sąsiednich kamienic, znaków firm, mieszczących się na przeciwnej stronie ulicy, etc. A gdy sam podejdzie do okna — ujrzy siebie samego, jak w zwierciadle. Odwraca to wszystko uwagę od przedmiotów wystawionych — czyli że jest nieefektywnem.

Przy jasnem tle efekt refleksu znika, wzgl. jest doprowadzony do minimum — a rzecz nie mniej ważna — objekt wystawowy zostaje uplastyczniony, nabiera trójwymiarowości.

Obecnie mamy na rynku wielki wybór różnorakich materjałów i deseni — wybornie nadających się pod tło okna. Nie należy, ze zrozumiałych względów, używać materjałów zbyt jaskrawych, nie licujących się z powagą naszej gałęzi handlu.

Czasem jednak potrzebne jest tło ciemne — należy tedy zastosować tło wzorzyste, — naprzykład, w pasy — z przewagą barwy ciemnej — lub kompozycją z trzech kolorów — oczywiście solidnych.

Dbający o efektywność swych okien kupiec, powinien sobie zadać trud dokładnego zbadania ich właściwości refleksowych i drogą dokładnych eksperymentów wybrać sobie najodpowiedniejsze tło — kierując się wyżej podanemi zasadami.

Uniwersalnej rady na to niema, gdyż efekt naszego okna zależy od struktury i koloru przeciwległej kamienicy, a nawet — zbyt jaskrawego szyldu naszego sąsiada, na które to współczynniki zmniejszające efektywności naszych okien wpłynąć możemy, do pewnego stopnia, tylko odpowiedniem tłem i jak najwcześniejszem oświetleniem.

M. S.

ODRODZENIE SZTUKI EMALJERSKIEJ

Ostatnio na zachodzie wyroby emaljerskie znów cieszą się wielkiem powodzeniem. Jedną z przyczyn obecnego odrodzenia, które nakazuje mieć ozdoby do sukien i całości toalety, stosownie do kompozycji kolorowej kreacji mistrzów igły, — jest nie kontentowanie się fabrycznemi wyrobami galanterji emaljowanej.

Emalja, jako ostatni krzyk mody, wymaga dużego nakładu pracy, inwencji. Wobec tego coraz liczniej odbywają się wystawy, poświęcone wyłącznie emaljerstwu. Ciekawy taki salon międzynarodowy urządzono w roku ub. w Stuttgardzie, pod egidą Würtenberskiego Muzeum Przemysłowego, na czele którego stoi prof. Pażaurek.

Trzydziestu artystów nadesłało oryginalne prace i zadziwiająco dużą jest ilość Szkół Sztuk Pięknych, w których ta gałąź sztuki stosowanej jest kultywowana. Tak, naprzykład, działy emaljerskie akademji w Berlinie, Frankfurcie n/M., Lipsku, Stuttgardzie, Monachjum, Halle, Schwabisch Gmünd, Pforzheim i Elberfelde, cieszą się dużem powodzeniem, zaś wychowankowie ich byli reprezentowani na wystawie, niezależnie od artystów zagranicznych.

W. S.

NOWY SPOSÓB PRODUKCJI PLATYNY

„Central Mining and Investment Corporation“ Ltd wynalazło nową metodę wykorzystania koncentratów otrzymywanych z rud sulfido-noritowych. Metoda ta polega na traktowaniu chlorem, a następnie — strącaniu, przez co metal platynowy może być otrzymany w odpowiedniej do rafinacji formie.

Nowa metoda została opatentowana. Można za pomocą niej otrzymywać 85% platyny zawartej w koncentratach, albo 70 — 75% w oryginalnej rudzie.

Polska sprowadziła w roku ubiegłym części zegarowych na sumę złotych 9.086.000, wywiozła zaś tylko za 75.000 zł. Należy zaznaczyć, że w roku 1927 Polska sprowadziła części zegarowych na zł. 5.074.000, a więc przeszło o 90 proc. mniej, niż w r. ub.

DUŃSKIE SREBRO ARTYSTYCZNE

W Danji już oddawna istniała ścisła współpraca między sztuką, a przemysłem artystycznym. Cały szereg znanych artystów pracował na zamówienie fabryk duńskich. To też duńska sztuka stosowana może się pochwalić dużym dorobkiem, a na ostatniej wystawie sztuki dekoracyjnej w Paryżu, w roku 1925, jubilerstwo duńskie zyskało wielkie uznanie.

Jedną z najstarszych firm, wyrabiających wyroby srebrne jest w Danji A. Michelsen w Kopenhadze, założona w roku 1841. Firma ta od samego założenia opierała się na współpracy artystów, jako rysowników i dekoratorów. Poprzedni jej właściciel Antoni Michelsen był jednym z głównych założycieli duńskiego muzeum sztuki dekoracyjnej.

Obecnie w firmie tej pracuje znany już obecnie w Europie młody architekt Kay Fisker, który szczególnie daje dobre projekty na bardzo poszukiwane obecnie puhary dla nagród sportowych. Jednocześnie ten sam artysta dał szereg rysunków na lampy, kandelabry, platery i t. d. Oprócz niego pracuje w firmie malarz Harald Hansen. Obecny właściciel p. Paweł Michelsen jest generalnym komisarzem wędrownej wystawy sztuki zdobniczej duńskiej w Ameryce i wiele uwagi poświęca nowym kierunkom tej gałęzi sztuki. Ciekawą rzeczą byłoby omówienie współpracy artystów z naszym przemysłem srebrnych wyrobów artystycznych. O ile wiemy, wyroby niektórych firm naszych były wykonane według rysunków znanych polskich artystów. Jeśli chodzi, naprzykład, o nagrody sportowe, medale i t. p. to, niewątpliwie, kroczy tu na przedzie f. A. Nagalski, dla której przecież pracuje stale, lub dorywczo cały legjon naszych artystów-plastyków, że wymienimy tu: Olgę Niewską, Jana Małetę, Władysława Gruberskiego, Wacława Siemiątkowskiego, Karskiego i Sługockiego.

NOWY SPOSÓB PLATEROWANIA

W Ameryce odbywają się obecnie dyskusje nad nowym sposobem galwanizacji, polegającym na dodaniu do roztworu srebra pewnych węglanów, a, szczególnie, węglanu potasu. Ma to uczynić operację znacznie szybszą i korzystniejszą.

W dn. 6 lutego r. b. w kościele Po-Reformackim (Św. Antoniego) w Warszawie, pobłogosławiony został związek małżeński między panną M. Lissowską, córką znanego kupca warszawskiego, a panem Zdzisławem Hemplem, synem założyciela zaszczytnie znanej firmy: „Bracia Hempel“ w Warszawie.

Młodej parze przesyłamy z tego miejsca serdeczne „Szczęść Boże!“

Prenumerata (przyjmują wszystkie urzędy pocztowe na nasz rachunek P. K. O. 16340): roczn. 12 zł., półroczn. 6 zł., kwart. 3 zł.
Abonnement: 15 Fr. suisses par an.

CENNIK OGŁOSZEŃ PRIX DES ANNONCES:
PRZED TEKSTEM: [illegible] str. 300 zł., 1/2 160 zł., 1/3 120 zł., 1/4 85 zł., 1/8 45 zł., [illegible] 30 zł., 1/32 15 zł
W TEKŚCIE: 1/1 str. 400 zł., 1/2 200 zł., 1/3 140 zł., 1/4 100 zł., 1/8 60 zł., 1/16 40 zł., [illegible] 25 zł.
ZA TEKSTEM: 1/1 250 zł., [illegible] 130 zł., [illegible] 100 zł., 1/4 70 zł., 1/8 40 zł., 1/16 str. 20 zł.

Redaktor i Wydawca: Janusz Niziński

„Zakł. Graf. Prac. Druk.“, Warszawa, N.-Świat 54, tel. 15-56, 242-40. Klisze wykonano w Zakładzie Cynkograf. „Lux“,